Wychodzi we wtorek, czwartek i sobotę. Co sobotę dołączony jest arkusz Rozmaitości, pisma ku pożytkowi i zabawie. Prenumerata Gazety z Dodatkiem i Rozmaitościami na kwartał, dla odbierających w samym Lwowie 4 zr. 48 kr., na pocztamcie lwowskim 5 zr. 12 kr., na wszelkich innych pocztamtach 5 zr. 36 kr. m. konw. Prenumerata półroczna wynosi dwa razy tyle co kwartalna.

GAZETA LWOWSKA.

Dodatek do Gazety Lwowskiej obejmuje doniesienia urzędowe i prywatne. Za umieszczenie w Dodatku płaci się od wiersza w pół kolumnie (drukiem garmont) za pierwszy raz 3 kr., a za każdy następujący raz tylko po 1 1/2 kr mon. konw. Za większe litery płaci się wedle tego, ile na zwyczajny druk obrachowane miejsca zajmą. Redakcyja Gazety Lwowskiej przyjmuje tylko frankowane listy

Wtorek | Nro 92. | 6. sierpnia 1844.

Przegląd artykułów.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

— Ze Lwowa. —

Dyrekcyja Galicyjskiego stanowego Towarzystwa kredytowego podaje niniejszém do powszechnéj wiadomości, że spłatą kuponów i wylosowanych Listów zastawnych na rachunek Dyrekcyi, a zatém bez wszelkich kosztów dla posiadaczy, trudnią się domy handlowe: w Wiédniu — *Wayna et Compagnie*; — w Dreznie — *Michał Kaskel*; — w Berlinie — *Mendelsohn et Compagnie*; — w Frankfórcie nad Menem — *Brentano et Mayer*.

We Lwowie dnia 2. sierpnia 1844.

Czechy.

Prayska Gazeta z dnia 28. lipca zawiéra pod względem rozruchu robotników następujący artykuł: »Bezprawia i nieporządek, których się drukarze przy fabrykach kotonu w Pradze i w przyległéj okolicy niedawno dopuścili, zaburzyły nie tylko publiczną spokojność téj stolicy, lecz zły przykład znalazł także gdzie indziéj naśladowców; gdyż zaraz potém w okolicy Reichenberg przez robotników fabrycznych i pospólstwo popełnione excesa, przedstawiły spokojnym mieszkańcom tak ohydną scenę zuchwalstwa i zaciekłości na jaką tylko rozpasany umysł zdobyć się może. — W kilka dni późniéj wydarzyły się tu wiadome bezprawia między robotnikami przy kolejach żelaznych, które krwawą pokutą winowajców się zakończyły. Niedawno temu, to jest dnia 22go b. m. w mieście Bömisch-Leippa, z powodu uwięzienia pewnego drukarza, wszczął się rozruch, który aż wdaniem się zbrojnéj siły przytłumić musiano. Jeden z drukarzy, który się ośmielił uderzyć w obec wojska na napominającego do spokojności oficéra, poległ na miejscu; kilku innych zostało ranionych. — Z tych w któtkim czasie ponawiających się wypadków może wnieść każdy rozsądny człowiek jak łatwo się rozkrzewia złe ziarno, skoro w zarodzie nie jest przytłumione. — Z drugiéj strony wszyscy nieżyczliwi mogą się przekonać, że wszelkie wykroczenie z przypisanych ustawami obrębów, do niczego innego, jak tylko do własnéj zguby przywieść może. — Na wszelki sposób władze odpowiedzialne za utrzymanie publicznego porządku i bezpieczeństwa, obowiązane są z jak największą surowością przytłumiać wszelkie zaburzenie publicznéj spokojności, do czego też wszelkie środki są przedsięwzięte. — Jakoż władze zwróciły zu-

pełnie swą uwagę na właściwą piérwszą przyczynę tych zaburzeń. Wyznaczona przez dostojnego naczelnika kraju komisyja gubernijalna rozpoznawała gruntownie i oceniła stosunki robotników i odnoszące się do tychże, zażalenia drukarzy kotonu. Z tego rozpoznania okazało się, że przyczyną tych ubolewania godnych excesów było najszczególniéj to mylne mniemanie robotników, iż maszyny perotynowe zarobek ich zmniejszają, a nakoniec całkiem sposobu do życia ich pozbawią. Z tego powodu podali drukarze prośbę, aby użycie tych maszyn zakazano. Nie rozważyli oni w tém żądaniu, że przy użyciu maszyn perotynowych, jak uczy doświadczenie, ciągle wielka liczba drukarzy po fabrykach zatrudnioną być musi; że te maszyny już oddawna nie tylko tu, ale nawet w wielu miejscach monarchii austryjackiéj a najwięcéj w fabrykach kotonu za granicą istnieją; że ci fabrykańci, którzyby tych maszyn używać zaprzestali, nie byliby w stanie swoich ręczną tylko robotą, azatém drożéj wyrobionych fabrykatów dawać po téj saméj cenie, po któréj je inne maszynami robiące fabryki na targ przywożą. A przez wyższą cenę zatamowany odbyt towarów, zmusiłby w krótce pracujących bez maszyn fabrykantów do ograniczenia lub do zarzucenia całkiem swego rzemiosła, a tém samém do oddalenia w części albo też zupełnie nawet i tych robotników, którzy u nich jeszcze dotychczas są zatrudnieni. A więc właśnie przez uchylenie maszyn perotynowych sprowadziliby drukarze to, czego się od dalszego ich używania obawiają, to jest zostaliby pozbawieni roboty, i sposobu do życia. — Z tych powodów tudzież ponieważ podług ustaw każdemu fabrykantowi wolno używać maszyn w ogólności, więc o zakazaniu maszyn perotynowych nie może być żadna mowa, i dla tego dotyczącą prośbę drukarzów bez wszelkiego względu odrzucono. Dalsze żądanie drukarzy dotyczyło się podwyższenia płacy od roboty. — Dla przychylenia się do tego żądania, nie mogły władze z swojéj strony wywrzéć rozkazującego wpływu, jakoż zagodzenie téj sprawy musiano pozostawić porozumieniu się fabrykantów z samymi drukarzami, podług naturalnéj, po wszystkie czasy i we wszystkich państwach uznanéj zasady, że jak dawca roboty do ofiarowania pewnéj płacy, tak też szukający zarboku do uskutecznienia roboty za ofiarowaną mu płacę przymuszonym być nie może. — Z tego powodu gubernijum, na podstawie sprawozdania komisyi gubernijalnéj uznało zaraz że między właścicielami fabryk a robotnikami, potrzebny jest regulamin stosunków przez zaprowadzenie opartego na istnących przemysłowych i policyjnych przepisach dla wszystkich interesantów po fabrykach kotonu obowiązującego domowego porządku, i wydało niezwłocznie takowe rozporządzenie, którém wszelkiéj dalszéj dowolności, pokrzywdzeniom i sporom zapobieżono. — A więc ze strony władz uczyniono to wszystko, co jest w ich mocy, aby drukarzom, którym powyzsze rozporządzenie dokładnie objaśniono, odjąć wszelką do nieporządku pobudkę: atoli jeźliby oni na nowo poważyli się zaburzyć spokojność publiczną, tedy na dal ustałaby cierpliwość publicznéj władzy a zasłużona kara spadłaby z podwojnym ciężarem na głowę winowajców.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Hiszpanija.

Z Madrytu d. 17. lipca. Liczne patrole przeciągają każdéj nocy po ulicach tego miasta. Pogłoski o odkrytych spiskach i mającém nastąpić zaburzeniu publicznego pokoju, zatrważają umysły.

Stan oblężenia Almeiry został na rozkaz jeneralnego kapitana Granady dnia 11. znowu zniesiony.

Gazeta madrycka z dnia 15. lipca zawiéra dekret, którym noszenie i używanie broni bez osobnego na to upoważnienia, w całéj Hiszpanii zakazano. Wszystkim osobom, które takowego upoważnienia, nie otrzymały, rozkazano, aby swoją broń, pod karą jedno-miesięcznego uwięzienia i sześciudziesiąt dukatów kary pieniężnéj niezwłocznie rządowi oddały. Wszystkim oręźnikom nakazano, aby co miesiąca o swojéj sprzedaży wykaz do rządu podawali.

We wstępie dekretu zapewniono, że rozkaz ten na będącéj już w mocy ustawie jest uzasadniony.

W *Gaceta de Madrid* z dnia 19go lipca zamieszczony jest dekret, którym zaciąg 50,000 ludzi nakazano. Utrzymują tu powszechnie, że już niepodobna będzie uniknąć wojny z państwem marokańskiém.

Dnia 15. zrana przybyła francuzka eskadra, złożona z linijowych okrętów *Triton*, *Souffren*, *Jemappes*, fregaty *Belle Poul* i z parostatków *Gassendi*, *Asmodée* i *Pluton* do portu kadyxkiego. Księcia Joinville przyjęto z przynależnemi honorami. Konzul francuzki udał się natychmiast na pokład admiralskiego okrętu i towarzyszył księciu na ląd. Książę był na wizycie u jeneralnego komendanta, którą ten

ostatni odwzajemnił. W porcie kadyxkim stoją oprócz tego eskadra holenderska, fregata sardyńska, dwa duńskie o 50 działach a 8 hiszpańskich okrętów wojennych. Francuzi wysadzili na ląd w Algesiras wojsko, artyleryję linijową, i inżenierów i założyli szpital. Zamyślają oni w hiszpańskiém mieście Melilla na wybrzeżu afrykańskiém w pobliżu tak zwanych wysp ślimaków (*isla de los caracoles*) fortyfikacyje założyć. Z Ceuty donoszą pod dniem 13. że książę Joinville jest tam spodziewany.

W Ceuta wiedziano dnia 9., że rząd posłał tamże 6000 ludzi i 300,000 piastrów na potrzeby miejscowe, zatoczone na wałach działa są nabite, przy nich stoją artylerzyści z rozpalonémi luntami. Z wałów twierdzy widać było, że Marokanie w przyległéj okolicy wielki zasób drew zgromadzali. Z resztą w Tetuan przypuszczano bez trudności Hiszpanów, Marokanie jak słychać, zaczynają już niedowierzać Anglikom.

Wielka Brytanija i Irlandyja.

Dziennik *Standard* mówi: »Wiadomości o nowych utarczkach z wojskiem marokańskiém zachwiały tę nadzieję, że wszelkie spory z państwem marokańskiém bez dalszych kroków nieprzyjacielskich załatwione zostaną. Chociaż zupełnie przypuszczamy niewiadomość i bigoteryję rządu i ludu marokańskiego, jednakże między naszym kupieckim stanem panuje mocno to przekonanie, że Francuzi w gruncie nic bardziéj sobie nie życzą, jak aby zawikłania te posunęły się aż do ostateczności, a to w taki sposób, któryby im podał na rękę uzasadniony na pozór powód do zupełnego podbicia tego kraju. Skoroby raz takowy zajęli, tedy nie zabrakłoby im na pozornych powodach do zatrzymania w swojém ręku miast i portów nadbrzeżnych, przez coby nasz lubo mały, jednakże zyskowny handel na wybrzeżach Berberyi znacznie uszczuplał, a możeby nawet zupełnie ustał.«

Z Londynu, dnia 24. lipca. Objawiona w parlamencie obawa przed skutkami wojny między Francyją a państwem marokańskiem, była dla partyi whigów raczéj pobudką do uzasadnienia swych narzekań na zagraniczną politykę ministeryjum niż prawdziwą opiniją kraju. Niepodległa część angielskich dzienników, a mianowicie *Times*, nie widzi żadnego niebezpieczeństwa dla angielskich interesów w Afryce, aczkolwiek ma tę wojnę za nieodzowną; tą razą zgodnie z rządem pokłada ona zaufanie w rozsądku francuzkiego gabinetu, że takowy wszelkie rozszérzenie podbojów w Afryce raczéj za szkodliwe niż za pożądane uważać będzie, i upomina się dla Francyi o prawo załatwienia swéj sprawy z państwem marokańskiém. Konieczność wojny wyprowadza *Times* w ten sposób: »Wielka część ludności państwa marokańskiego, wynosząca przeszło 3 milijony, jest złożona z Berberów i Szylluków, którzy podobno z dawnych Getuliów pochodzą. Plemiona te zwano częstokroć Amazerghis czyli wolnémi dla niepodległego ich charakteru i koczującego sposobu życia. Nigdy zupełnie nie można ich było poddać pod zwierzchnictwo Cesarza marokańskiego; żyją oni całkiem odosobnieni od Maurów, którzy w całém państwie posiadają wszelkie stopnie godności, władzy i bogactwa, te plemiona poduszczają ich częstokroć do zatargów, a w namiotach i szałaszach swoich dają malkontentom gościnny przytułek. Polowanie i wojna jest ich rzemiosłem; Szejkowie są jedynymi ich władcami, religijny fanatyzm najsilniejszą ich namiętnością. Takim jest lud, który mieszka na wschodniéj granicy państwa marokańskiego, a u którego imię Abd-el-Kadera jest dostateczne, do zapalenia mściwéj wojny przeciw Francyi. W takich okolicznościach nie trudno sobie wytłumaczyć dwuznaczną politykę Muleja Abd-el-Rhamana. Na wybrzeżu jest on zasłaby stawić opór swoim nieprzyjaciołom, a na puszczy nie może ująć w karby swoich poddanych. Dlatego daje on w Tangerze jak najuroczystsze zapewnienia pokoju, podczas gdy wyborowe jego wojsko maszeruje na granicę puszczy Angad. Wojna może się srożyć wewnątrz kraju, choćby na wybrzeżu nawet kapitulacyja była podpisaną. — »My nie mamy zamiaru«, mówi daléj *Times* dla usprawiedliwienia wojny, »zaprzeczać bystrości rozumu i baczności tym naszym przeciwnikom, którzy sądzą, że w tych wypadkach i w pogłosce o wszczętych nieprzyjacielskich krokach między Hiszpaniją a państwem marokańskiém odkryli odnowienie familijnego kompaktu bourbońskich koron, równie jak i najgłębszy i najzuchwalszy z wszelkich francuzkich spisków do zawojowania świata i upokorzenia Anglii. Atoli nawet gdyby wszystkie te urojenia były prawdziwe i wszystkie te dziecinne obawy były uzasadnione, mogłożby nasze stanowisko wśród takowych zabiegów być inne? Chcemyż utrzymywać, że prawo wypowiedzenia wojny lub zawarcia pokoju od Anglii zależy? Byłżeby minister, który wojnę w Chinach wywołał, nie będąc nawet w takim stopniu do tego pobudzonym, jak obecnie Francuzi w państwie marokańskiém, byłżeby

mówię ten minister dozwolił Francyi lub jakiemu innemu mocarstwu prawa mieszania się do swego sporu? Jestto niewątpliwe prawo każdego niepodległego narodu, doznaną krzywdę usunąć, a żadne inne państwo nié ma prawa utrzymywać, że usunięcie takowéj krzywdy samo przez się reszcie światu drugą krzywdę wyrządzi. Prawda, że skutki takowéj wojny mogą się stać przedmiotem powszechnéj obawy, atoli początek sprawiedliwéj, uzasadnionéj wojny jest aktem wolnego niezaprzeczonego samowładztwa. Co się prawdziwych zamiarów francuzkiego rządu dotyczy, tedy pozostajemy w tém przekonaniu, że takowy ile możności jak najdłużéj unikać będzie wojny, i że się przelęknie przed wielkiémi ofiarami i uciążliwémi skutkami, jakieby ta wojna za sobą pociągnęła. Wielka rola, którą Francyja od lat czternastu w Afryce odgrywa, nie jest tak bardzo zyskowną, aby ją jeszcze do większego rozszérzenia się pobudzała.«

Z Portsmouth dowiadujemy się, że linijowy okręt *Albion* o 90 działach do Gibraltaru i Tangeru odpłynął. Mianowany w miejsce admirała Thomas naczelnym dowódcą na Cichym Oceanie admirał Seymour wybiéra się do odjazdu.

Nowo-wynalezioną przez kapitana Warner machiną piekielną, którą tenże pojedyncze okręta, całe floty i fortyfikacyje niszczyć zamierzył, odbyto dnia 20go b. m. próbę, która bardzo świetnie wypadła. Wielki barkowy okręt o 300 do 400 *ton*, nazwany *John O'Gaunt* został przez pomienioną piekielną machinę w obec licznego tłumu widzów, którzy na trzy mile zalegli wybrzeże, za danym znakiem w okamgnieniu tak zupełnie zniszczony, iż zaraz potém w morze zatonął. Słychać, że kapitan Warner podobne próby na większą stopę wykonywać zamyśla. Jaki jest skład téj machiny, i w jaki sposób jéj użyto, o tém, są rozmaite zdania w obiegu. Gdy o tym wynalazku nadmieniono wczoraj w izbie niższéj, oświadczył Sir Robert Peel, że, ponieważ kapitan Warner nie przyjął summy, którą mu za odkrycie téj tajemnicy dawniéj ofiarowano, więc rząd nie miał udziału w próbie, którą dnia 20. odbyto.

Jego Mość Król saski powróci, jak słychać, dnia 2. sierpnia z Edynburga (na wysłanym tamże parostatku *Lightning*) do Niemiec.

Francyja.

Telegraficzna depesza datowana z obozu pod Sydi-Zaer dnia 16. lipca donosi, że marszałek Bugeaud, napadnięty znowu przez Marokanów, odparł atak i trzy dzienne marsze poza Uszdę za nimi gonił. Dnia 15. lipca powrócił marszałek do obozu pod Lalla-Maghania. Wszystkie plemiona, nawet te, co są na ziemi marokańskiéj okazują swoję gotowość do poddania się.

W liście z Oranu opisano zatargi w Afryce, jak następuje: »Wszystko gotuje się do wojny z państwem marokańskiém, a jednak rząd francuzki daleki jest od tego życzyć jéj sobie albo ją wywoływać; i owszém używa on wszystkiego, aby temu zapobiédz. My jesteśmy pewni, że zawsze pobijemy Marokanów, ilekroć się z nimi spotkamy; możemy nawet bez dobycia oręża opanować ich miasta. Ale cóż nastąpi potém? Skoro zajmiemy główne miejsca, wtedy w kraju wszelka władza ustanie, a bezrząd posunie się do najwyższego szczytu. Jeźli przyjdzie do tego, tedy należy się obawiać, aby fanatyczni Maurowie nie oddali się zupełnie pod dowództwo Abd-el-Kadera, któryby wtedy nieochybnie nieskończoną podjazdową wojnę z nami rozpoczął. Wszelako jeżeli Francyja zrzeknie się podboju państwa marokańskiego, i jeżeli w żaden inny sposób nie potrafi przywrócić tam porządku, tedy granica algierska nigdy szanowaną nie będzie, a nasze posiadłości w Afryce będą wystawione na ustawiczne napady Marokanów.«

W dzienniku *Currier de Lyon* z dnia 20go lipca czytamy: »Komisarz policyi centralnéj zabrał niedawno broń, o któréj podług szczególniejszéj jéj formy sądzić można, że do kary-godnego użytku przeznaczona była. Wylot tych strzelb nie jest jak zwykle okrągły, lecz eliptyczny. Urządzenie to sprawia, że żadna kula ani wyżéj ani niżéj célu nie uderzy. Policyja śledziła długo, kto jest właścicielem téj broni, jakoż rzecz ta nabiéra z każdym dniem większéj wagi. Już uwięziono siedm' do ośmiu osób, których pod najściślejszą strażą trzymają. W téj liczbie jest, jak mówią, pewien młody człowiek, kassyjer jednego z tutejszych domów bankierskich, najbardziéj skompromitowanym. Co się dotyczy charakteru czyli raczéj barwy tego spisku, tedy trudno dotychczas powziąć o nim dokładne wyobrażenie; z obwinionych jedni należą do partyi legitymistów, drudzy do radykalizmu. Co zaś do zamiaru tego tajnego komplotu, tedy z pewnych nierozważnych słów, podchwytanych jeszcze przed uwięzieniem obwinionych, można prawie z pewnością wnosić, że oni nic innego nie zamierzali, jak pozabijać wszystkie władze miasta i departamentu, a potém między naszą ludnością bunt podnieść.

Prusy.

Królewskie ministeryjum stanu wydało w Berlinie następujące ogłoszenie: Berlin dnia 26. lipca: Najjaśniejszy Król i Królowa przedsięwzięli dziś z rana o godzinie 8méj wyjechać naprzód do Erdmannsdorf na Szląsku, a ztamtąd do kąpiel w Iszl. Powóz podróżny zajechał przed portyk pałacu, i naprzód wsiadła weń Najjaśn. Królowa, przyjąwszy podaną sobie petycyję od oczekującéj w tém miejscu kobiéty; tuż po niéj szedł Król Jegomość, a w chwili gdy N. Pan wsiadł i lokaj nachylił się dla zamknięcia powozu, przybliżył się jakiś człowiek z pomiędzy tłumu, i z podwójnego pistoletu wystrzelił szybko dwa razy do powozu, który téj chwili ruszał z miejsca.«

»Jeszcze na placu zamkowym, J. K. M. kazał zatrzymać się powozowi, i w trwożném oczekiwaniu cisnącemu się ludowi okazał przez odsłonienie płaszcza, że jest nietkniętym, dziękując za objawiający się udział; potém kazał Najjaśn. Pan daléj ruszyć i puścił się w podróż koleją żelazną frankfórtską. Dopiero na dworcu kolejowym, po bliższém obejrzeniu powozu, przekonano się, że istotnie obie kule dostały się w głąb onegoż, i że ocalenie Najjaśniejszych podróżnych, tylko szczególnéj łasce Opatrzności zawdzięczyć należy.«

»Zbrodniarz został zaraz na gorącym uczynku ujęty, i z trudnością przed zapalczywym gniewem ludu do najbliższego odwachu oddany, a ztąd do więzienia kryminalnego odesłany. Tu dopiero oświadczył, że jest byłym burmistrzem Tschech, jakoż poznano, że jest tąż samą osobą. Ma on 56 lat, był dawniéj kupcem, następnie przez kilka lat burmistrzem w Storkowie (w Marchii elektoralnéj, i w roku 1841 po bardzo naganném urzędowaniu wziął dymisyję. Od tego czasu przebywał najwięcéj w Berlinie, i starał się o jaką posadę u władz krajowych, któréj mu, jako niemającemu za sobą żadnego prawa, odmówiono; również podana przez niego w przeszłym roku w téj mierze prośba do Najjaśniejszego Pana, nie otrzymała pożądanego skutku. Człowiek ten był znany jako bardzo gwałtowny i w wysokim stopniu namiętny.«

»Zaraz przy piérwszéj indagacyi policyjnéj, przyznał on się bez ogródki do popełnionego zamachu, i za powód zgroźnego występku przytoczył, że się chciał zemścić za niesłuszne odmówienie jego prośbie o posadę, przyczém najwyraźniéj zapewnił, że zbrodni téj dopuścił się li tylko z własnego popędu, i że nikomu zamiaru swego nie udzielił. — Śledztwo kryminalne niezwłocznie się rozpoczęło.«

»Smutnego dopełniamy obowiązku podając niniejszém do powszechnéj wiadomości bliższe szczegóły zbrodni, dotąd w dziejach monarchii pruskiéj nie zasłyszanéj; napełni ona serca wszystkich wiernych J. K. Mości poddanych najżywszą boleścią, lecz zarazem pobudzi ich do złożenia dzięków Opatrzności, która tak dobrotliwie odwróciła niebezpieczeństwo od drogiéj nam panującéj Pary królewskiéj, i ojczyznę od niepowetowanéj straty ochroniła.«

Królewskie ministeryjum Stanu.«

(Podpis) *von Boyen. Mühler. von Savigny. Bülow. Bodelschwing. Flottwell.*

Gazeta Berlińska z dnia 27go lipca podaje o nadmienionym zamachu jeszcze następujące szczegóły: Piérwszy strzał przeleciał koło Jego Król. Mości po téj stronie, po któréj Jéj Mość Królowa siedziała. Kapelusz Królowéj został uszkodzony, jednakże Bogu dzięki, Jéj Król. Mość została nietkniętą. Drugi strzał nie mógł się już dostać do powozu i ugodził zapewne w drzwiczki powozowe, gdyż sprawca strzelił chwiejącą się ręką w tym momencie, gdy go chwytano. — Z zadziwiającą przytomnością umysłu wstał Jego Król. Mość, rozwinął na sobie płaszcz i rzekł: »*Es ist nur ein dummer Spass, meine Herren, ich bin nicht verwundet.*« Pod wieczór wielka część tutejszych mieszkańców z radości, że Król i Królowa zostali szczęśliwie ocaleni, kazała jak najświetniéj uiluminować swoje domy.«

Magistrat głównego i rezydencyjonalnego miasta postanowił, dnia 28. b. m. przed południem znajdować się na nabożeństwie w kościele św. Mikołaja, by podziękować Panu Bogu za szczęśliwe ocalenie Jego Król. Mości naszego miłościwego i najszanowniejszego Króla z niebezpieczeństwa, które do powszechnéj doszło już wiadomości.

Z Berlina dnia 29. lipca. Najjaśniejsi Państwo przyjmowali przedwczoraj w Erdmansdorf o godzinie 7. z rana, deputacyje wysłane od magistratu i obywateli miasta Berlina z adresami powinszowania, że Opatrzność zachowała Ich drogie dni od widocznego niebezpieczeństwa, zbrodniczym zamachem nikczemnika zagrożone. Oboje Królestwo Ichmość przyjęli z rzewném uczuciem rzeczone deputacyje, do których w końcu Naj. Pan wyrzekł te pamiętne słowa:

»Nic w świecie nie zachwieje zaufania, z jakiém jestem dla mego ludu, a tém mniéj »czyn podobny. Stosunki moje z ludem zo»staja zawsze przy dawném. Spokojnie wesprę

»moją głowę na łonie każdego z moich pod»danych.«

Wczoraj we wszystkich kościołach wszystkich wyznań, odbyło się nabożeństwo dziękczynne za ocalenie drogich dni NN. Państwa; wieczorem dnia 27go bito we dzwony po wszystkich kościołach na znak téj radości.

W sobotę 27go w teatrze wielkim, po odśpiewaniu hymnu narodowego, cała publiczność do niezwyczajnego natłoku zgromadzona, z największém uniesieniem radości trzykrotne wydała okrzyki: »Niech żyje Król i Królowa!«

Jego Król. Mość polecił wszystkim duchownym, aby w niedzielę dnia 28go we wszystkich kościołach w Berlinie, Poczdamie i Charlottenburgu, do powszechnéj modlitwy przyłączyli te słowa: Że wolą jest Króla, aby słudzy ołtarza wszystkiemu ludowi oznajmili, że Król prosi Boga, aby cudem uratowane życie Jego i Królowéj uczynić raczył błogosławieństwem dla ludu i t. d.

Szwecyja.

Z Sztokholmu dnia 12. lipca. Wczoraj po południu odczytano z zwyczajnemi ceremonijami na wszystkich placach publicznych królewskie ogłoszenie celem otworzenia Sejmu. Byłego ministra sądu sprawiedliwości, hrabiego Arvid Arvedson Posse, mianował Król marszałkiem ziemskim, arcybiskupa Wingaard rzecznikiem duchowieństwa, a biskupa Hedrén wicerzecznikiem tegoż samego stanu.

Piérwsze zgromadzenie stanów krajowych *in plenis* nastąpi dnia 16go, a *plenum plenorum* odbędzie się zapewne aż 20go w sali Stanów.

Turcyja.

Z Konstantynopola dnia 17. lipca. Podług wiadomości z Bajrutu przybył tamże znany grecki jenerał Grivas *) na pokładzie francuzkiéj korwety *la Diligente*, gdy jednakże miejscowa władza nie pozwoliła, ażeby tam pozostał, postanowiono więc zawieźć go do Alexandryi, dokąd już odpłynął.

Na pamiątkę wydania nowéj złotéj i śrébrnéj monety rozkazał Sultan listem własnoręcznym, aby z tego powodu złote, śrébrne i miedziane medale wybito.

NOWINY.

Nieraz daje nam się uczuwać potrzeba publicznéj wystawy sztuk pięknych, w któréjby z jednéj strony każdy malarz czy rytownik otwarte miał pole objawienia swojego talentu, a z drugiéj strony prawdziwi amatorowie dawać mogli zachętę nabywaniem prac lepszych. Utyskujemy na brak artystów u nas, a w rzeczy saméj nic o nich nie wiemy; ledwie czasem w leniwéj pogadance obije się o ucho głucha wieść jaka o tym lub owym co pięknie maluje lub rysuje: inaczéjby się działo, gdyby malarz lub rytownik miał pewne już miejsce na wystawę swoich dzieł przeznaczone; znalazłby się zaraz i znawca któryby je oglądnął i opisał, i kupiec coby nabył, a co najwięcéj, powstałoby szlachetne współzawodnictwo, które jak wiemy z dziejów sztuk pięknych, najjenialniejsze zdoła wykrzesić iskry. Uwagi te nastręczyły się nam przeglądając skład sztuk pięknych pana Frańciszka Galińskiego, który jeden w naszéj stolicy dogadza wszystkim warunkom takowego składu; gdzie indziéj bowiem sztuki piękne są tylko dodatkową, że się tak wyrazimy ozdobą handlu, gdy przeciwnie u pana Galińskiego są one najpiérwszym i najgłówniejszym przedmiotem jego wszystkich starań i zabiegów. Jeżeli nawet co wiemy o pojawiającym się u nas jakim talencie, to chyba tylko z téj wystawy sklepowéj, do któréj chętnie przyjmuje pan Galiński wszystkie roboty naszych artystów; z tego więc względu warto uważniejszém przebiedz okiem bogaty ten zbiór malowideł, sztychów i litografij. Najwięcéj nas zajęły dwa obrazy olejne naszego ziomka Klateckiego. Syn ubogich rodziców, z wrodzonym talentem i namiętném zamiłowaniem oddał się malarstwu, a jeżeli dotąd nie tak wysoko zaszedł, jakbyśmy się po jego znanych nam próbach spodziewali i życzyli, przypisać należy położeniu, które jest na zawadzie wyższemu kształceniu się na wzorach zagranicznych. Jak wszystko sam sobie winien, najlepszym jest dowodem obraz pędzla jego ojca, przedstawiający bitwę pod Waterloo, wystawiony także u pana Galińskiego, obraz ze wszech miar słaby w wykonaniu, choć pomysł nie jest bez talentu, i ten to ojciec był jedynym nauczycielem syna. W dwóch obrazach Klateckiego syna, które widzimy u pana Galińskiego, z pociechą spostrzegać się daje znaczny postęp; dawniejszy (nabyty już przez W. Trzecieskiego) przedtsawia śtą *Elżbietę rozdającą jałmużnę*; choć znać mozolną pracę, tu i owdzie nawet przebija się talent, w delikatném cieniowaniu jest przecie mierniejszy od późniejszéj kopii *wesela chłopskiego* Teniersa. W tym obrazie pełnym życia, roztrzaskanego na kilkadziesiąt żywych osób, umiał pan Klatecki zachować doskonale rozmaitość i de-

*) Obacz artykuł pod napisem „Grecyja" w Gazecie Lwowskiéj z dnia 9. lipca r. b.

bitność wyrazu; osobliwie znaleźliśmy dwie grupy najstaranniéj wykończone: jednę muzykantów, drugę otaczającą matkę z dzieckiem przy piersi; kapryśne wyrazy oryginału zachował pan Klatecki wiernie, równie jak i żywy koloryt niderlandzkiéj szkole właściwy. Do lepszych olejnych obrazów wystawionych u pana Galińskiego, należą: *dwa bukiety kwiatow* Drexlera, w których więcéj wypracowania drobiazgowego niż prawdy, i *dwie trzody pasące się* Dolingera, w których więcéj prawdy naturalnéj niżeli kolorytu zdało nam się p.strzedz. Jest tam także nie źle oddana *Madonna* Langa, byłego wiedeńskiego aktora, ojca ś. p. Langa malarza, od którego tenże pierwsze brał początki sztuki malarskiéj. — Mówiąc o obrazach olejnych u p. Galińskiego będących, nie możemy przemilczéć 18 *portretów królów polskich*; są to rozmaite kopie portretów w zamku warszawskim zawieszonych; odznaczają się zaś lepszym i pęzlem i zachowaniem: Przemysław, Kazimierz Wielki, i Stanisław August. W około tych większych obrazów grupują się w sztucznym i pełnym wdzięku bezładzie, jakby ramki jakie, obfite zbiory rozmaitych litografij; jak wiadomo litografija w naszych czasach do wysokiego posunęła się stopnia, a zbiór pana Galińskiego najlepsze daje o tém wyobrażenie. Najliczniejszy zdaje się być zbiór litografij kolorowanych, w którym natrafiamy tyle obrazków pełnych prawdy i wdzięku, iż ledwie wiemy na co najpiérwej zwrócić uwagę, czy na tę twarz *Turczynki* z okiem huryski; czy na tę domową scenę *jedzących ukradkiem mięso w post*, na widok wchodzącego pastora, z wyrazem wielkiego zdziwienia na twarzy pastora, przestrachu i kłopotu najrozmaiciéj malującego się na twarzach familii jedzącéj, pomiędzy którémi najpocieszniéj wydaje się chłopiec płaczący za wydartym smacznym kawałkiem, i pies chwytajacy chowane mięso: albo może na ten obrazek *dwóch panien muzykalnych*, grającéj i śpiewającéj z całém uprzedzeniem o swym talencie, a słuchaczów ze znudzonemi i chwalącemi postaciami. — Niemniéj piękny jest zbiór litografij olejno pokolorowanych, które doskonale naśladują obrazy olejne; lecz wieleby czasu potrzeba, gdybyśmy chcieli cały skład pana Galińskiego z należytą przebiedz uwagą; wspomnimy tylko jeszcze o zbiorze ubiorów narodowych litografowanych przez Lewickiego w Strazburgu, między którémi odznaczają się *żebrak* z okolicy Krakowa, i *Pińczuków* para doskonała, z całém błotnistém otoczeniem. Dodamy jeszcze co nas najlepiéj przekonywa o dobrych chęciach pana Galińskiego, wydane jego kosztem obrazki z *Krakowiaków* i *Gorali*, ze śpiewkami téj znajoméj operetki, odrysowane przez p. Nigroniego, także jednego z naszych utalentowanych malarzy, o których nic prawie nie wiemy; rycinki te bardzo dobrze mogą zastępywać jaskrawe bohomazy, któremi się dzieci nasze bawią, a z większym pożytkiem, bo i stroje i śpiewki przypomną im rodzinne obrazy. Jedném słowém, w składzie p. Galińskiego widzimy nie tylko zwykłą staranność o własny pożytek, ale i dobrze zrozumianą ogledność na potrzeby i pożytek kupujących. Trudno w obrębach krótkiego artykułu wymienić i ocenić wszystkie oddziały składu tego; w ogóle więc tylko dodamy, że każdy odwidzający, prócz przyjemnie i pożytecznie przepędzonego czasu, znajdzie nie jeden ponętny przedmiot obszernéj dziedziny sztuk pięknych, które stały się przy dzisiejszém wyższém wykształceniu istotną potrzebą. — Są tam i mnogie ryciny w tekach, i książki do nabożeństwa oprawione z całą wytwornością i przepychem, są i książki dla dzieci z nauczającemi obrazkami; malarz znajdzie farby olejne i wodne, ołówki i kredę; dla życia salonowego są znowu drobnostki papiérowe tęczową barwą i winietami strojne; są bilety wizytowe i nóty, które p. Galiński za pomocą cynkograficznego aparatu wyciska z szybkością niezwyczajną, do czego — dodamy w przelocie — zapisał już prasę sztycharską; muzyk nareszcie znajdzie rozliczne instrumenta, o których dobór stara się p. Galiński ze znajomością rzeczy, która mu prawdziwy zaszczyt przynosi.

Dnia 1. b. m. utwierdzono na wieży tutejszego kościoła katedralnego obrząd. łac. nowy krzyż pięknéj roboty, w miejsce owego, który wicher zerwał w grudniu roku zeszłego. Przytém odbyło się solenne poświęcenie tegoż krzyża.

Nasz zacny artysta p. Serwaczyński powrócił temi dniami z swéj podróży do Tarnowa i Krakowa, wyprawiwszy w każdém z tych miast po trzy koncerta. I tu i tam znalazł wielbicieli swego niepospolitego talentu: między innemi zaszczycili go szczególnie swemi względami w Krakowie jw. hrabina Arturowa Potocka, a w Tarnowie jw. hrabia Antoni Stadnicki. Cześć talentowi, cześć tym którzy mu przynależny hołd składać umieją!

Teatr polski przez cały ten miesiąc zamknięty, rozpocznie się dopiéro dnia 2. września. Tymczasem mamy codziennie przedstawienia w teatrze niemieckim, nielicznie odwidzanym. — Znana artystka panna Bertolli została na po-

wrót do tegoż teatru od przyszłego miesiąca zaangażowaną. — W sobotę dnia 10. b. m. dana będzie krotochwila *»die schlimmen Frauen im Serail«* a dochód z niéj przeznaczyła dyrekcyja dla chóru żeńskiego, w nagrodę pracy, którą sobie tenże chór zadał przy kilku dotychczasowych przedstawieniach téj sztuki.

Śpiéwacy opery włoskiéj w Odessie pan Riccardi tenorzysta i pani Leon przybyli do naszéj stolicy i mają wkrótce publicznie wystąpić.

Panna Kiefhaber występuje teraz pod przybraném imieniem Rosetti w teatrze niemieckim w Londynie z najlepszém powodzeniem. Wspominamy tu o tém, gdyż ta artystka dramatyczna jest córką mieszczanina lwowskiego, z matki Polki.

Odebraliśmy właśnie doniesienie o opłakanym stanie mieszkańców po nad Wisłą, Wisłoką i Dunajcem, z powodu wylewu tych rzék. Wezbranie wód było nie tylko większe niż w r. 1839 i 1840, ale co gorsza, powódź trwała niesłychanie długo, albowiem od 22go aż do 31go lipca woda ustępowała tak leniwo, że w tym ostatnim dniu nie tylko pola Nizin i Baranowa były zalane, ale nawet i w budowlach jeszcze w wodzie brnąć musiano. Nie będziemy tu powtarzać opisu rozdzierających scen, dość gdy powiemy, że szkody w urodzajach, inwentarzu i budynkach są nieprzeliczone. Jakby na uzupełnienie smutnego obrazu zniszczenia, Dunajec w Otfinowie a Wisłoka w Rzuchowie przeorały cmentarze nadrzeczne, i zasiały pola trumnami i kośćmi ludzkiemi. — Ciągłe dészcze nie dozwoliły ratować ostatków mienia. — Starzy wieśniacy wróżą jeszcze drugą większą powódź: nieustanne dészcze, powolne ustępowanie wód i wiatr niezmiennie od zachodu wiejący, mogą tę przepowiednię łatwo sprawdzić. Jeżli niebo nie odwróci téj klęski, i nie ześle trwałéj pogody, los nadbrzeżnych mieszkańców będzie nad wszelką miarę okropny.

Poczta warszawska już od tygodnia do Lwowa nie dochodzi. Że nadzwyczajne wezbranie Wisły, a tém samém przecięcie komunikacyi między Warszawą i Pragą jest tego przyczyną, można się było domyślić. Przez Kraków odebraliśmy następującą w téj mierze wiadomość z Warszawy, sięgającą tylko po dzień 27. lipca: »Z powodu nagłego wezbrania Wisły, mnóstwo mieszkańców Powiśla opuściło domy, gdyż woda już oknami dostawała się do mieszkań. Dnia 26go z rana ulice nadwiślane, place i łazienki stały w wodzie; toż samo miasto Praga i okoliczne pola. Tegoroczny wylew jest daleko większy niż w roku 1813, jednak mniéj zatrważający, bo nie tak gwałtowny; w r. 1813 fale były mocne i rzéka nader burzliwą. Tegoż dnia po południu woda przerwała most między Warszawą i Pragą i uniosła kilka łyżew: — wieczorem doszła wysokości 21 stóp i 5 cali i wystąpiła za bulwark. Nazajutrz, dnia 27go rano, wysokość wody na Wiśle pod Warszawą była już 22 stóp i 3 cali. Szkody są ogromne. — Także i z rozmaitych stron królestwa Polskiego donoszą o wylewie rzék i przerwaniu stawów: tam nawet gdzie stawy były suche, jest teraz wody tak pełno, że i kamienne śluzy znosi.«

WIADOMOŚCI HANDLOWE I PRZEMYSŁOWE.

(Z korespondencyi prywatnéj.)

Z Pesztu, dnia 27. lipca. Z tegorocznych dotąd w Węgrzech odbytych żniw, okazuje się, że urodzaje w naszym kraju tylko częściowo pomyślnie wypadły. W Banacie zbiory są szczupłe, lecz jakość ziarna bardzo dobra. W Wieselburgu, owym największym spichrzu zbożowym Węgier, ceny zboża idą w górę.

(Pesther Handlungszeitung.)

Z Wrocławia, dnia 25. lipca. O rozpoczętych i dotąd odbytych żniwach w Szląsku Pruskim możemy następującą zdać sprawę: Rzepak i białą koniczynę powszechnie już zebrano, i już do żyta się wzięto. — W Dólnym Szląsku ilość i jakość rzepaku jest zadowalająca; w Górnym zaś ucierpiał on nieco od dészczów. — I białéj koniczyny wiele zebrano, lecz nasienie nieokaźne i brunatnawe, i podobno pięknego nie spodziewać się w tym roku. — Pszenica jak dotąd wiele obiecuje; żyto zaś tak co do jakości jak i ilości bardzo chybiło. — Nasienia czerwonéj koniczyny spodziewać się można tylko średniego zbioru.

W handlu rzadko teraz pytają się o pszenicę, a cena jéj spada coraz bardziéj; żyto zaś lepszy ma pokup i drożeje.

(Preus. Handl. Zeit.)

Doniesienia naszego korespondenta: *O targu na woły* dnia 31. lipca w *Ołomuńcu* odbytym, nie odebraliśmy ostatnią pocztą. *Redakcyja.*

Redaktor J. N. Kamiński. — Nakładem Spadkobierców Franciszka Krattera.
(Drukiem Piotra Pillera we Lwowie.)